

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

9—20

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34—07. Warszawa. (dworca D. Z. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji. Szkła techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że egzamina dla nowowstępujących do klasy wstępnej i I-ej odbędą się 1, 2, 3 i 4 czerwca; do klas pozostałych rozpoczynają się 1 czerwca. Podania (z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy w sekretarjacie do d. 1 czerwca; przy podaniu dołącza się rb. 5.

Egzamina po wakacjach 1, 2 i 3 września; lekcje 5-go.

Do dzisiejszego numeru dołączamy broszurkę reklamową Warszawskiej Cynkowni.

Słuchaczka trzeciego kursu przyrody, dobrze posiadająca język francuski, poszukuje kondycji na czas wakacyjny. Adres: gub. suwalska, przez Kalwarję, majątek Rykacieje, Helena Puciatycka.

1—2

W pow. kalwaryjskim, gub. suwalskiej, majątek Skiersobole

14 włók (2½ łąk) przy szosie, 6 wiorst od st. kol. Szostaków

jest do sprzedania

na dogodnych warunkach.

Wiadomość: Suwałki, Hotel Europejski.

1—3

Warszawa, ul. Dzika 51 m. 3.

Eliza Orzeszkowa.

Druga połowa XIX stulecia była dla Królestwa Polskiego i Litwy dobą przełomową. Dokonywał się wówczas przewrót, sięgający w głąb całego życia nasze-

go—przewrót, który ogarnął całokształt ustroju społeczno-ekonomicznego, wpłynął na kierunek dążeń i ideałów narodowych, a światopogląd umysłowy oparł na nowych ostojach. Był to okres uwłaszczenia włościan, rozwijającego się kapitalizmu, okres popowstaniowy — czasy pracy organicznej i pozytywizmu.

Sprawę włościańską, od wieku poruszaną przez odłamy postępowe naszego społeczeństwa, podjętą energicznie w okresie powstaniowym przez ziemianstwo na Litwie i Towarzystwo Rolnicze w Warszawie—rząd pod parciem naglącej potrzeby oraz opinii bierze w swe ręce i przeprowadza reformę uwłaszczenia włościan.

Katastrofa polityczna 1863 r. i system strasznej represji, reforma włościańska, a w skutkach podważenie dotychczasowych podstaw bytu ekonomicznego szlachty, rozwój wielkiego przemysłu i proletaryzacja mas, nowe prądy naukowe i teorie socjalne, jakie rozwijać się zaczęły w Kongresówce—wszystkie te czynniki wysunęły gwałtownie w tym okresie na porządek dzienny cały szereg spraw palących, domagających się rozwiązania.

Niedomagania społeczne, nieodłączne od tego rodzaju przewrotów, działać musiały silnie na umysły współczesne, nurtowały zwłaszcza jednostki głębsze, na sprawy narodowe i społeczne wrażliwsze.

Ratować zachwiany w swych podstawach byt narodowy, wstrząśniętemu do głębi wskutek przewrotu ekonomicznego i katastrofy politycznej organizmowi wskazać nowe drogi pracy, wskazać jeśli nie ideał, to przynajmniej jakiś z poza dymiących jeszcze zgliszcz i krwawych oparów mały promień dalekiej jutrzeźki, sta-

ło się zadaniem tych, co poczuli się na siłach naród budzić, tych, którzy wyczuli nowe potrzeby, jakie w zmienionych warunkach politycznych i społeczno-ekonomicznych się zrodziły.—W gwałtownej reakcji przeciwko dotychczasowym dążeniom zerwano przedewszystkiem z rewolucyjną przeszłością; uczuciom i porywom przeciwstawiano rozum zimny, wiedzę pozytywną, pracę spokojną, pracę organiczną. Pozytywizm, trzeźwość, utylitaryzm—oto hasła, które przebiegały z krańca w kraniec wszystkich zaborów, stawały się wyznaniem wiary całego niemal ogółu. A ta praca organiczna, przetłomaczona na język realny, język życia, w większości wypadków była tylko tym hasłem, jakie wysunęli francuscy teoretycy ekonomji mieszczańskiej—hasłem: enrichissez vous i pozytywizm nasz, obdarty ze swych obłonek ideologicznych, posiadał w istocie nietylko „oskubane ze złudzeń i marzeń skrzydła“, lecz i w praktyce życia codziennego stał się pewnego rodzaju zwyczajnem filisterskiem karierowiczostwem, w jakim tonął przeciętny ogół.

W Królestwie i na Litwie, gdzie społeczeństwo nie posiadało nawet minimalnej swobody ruchów, nie mogło ono wcielić tych wskazań w system społeczny i polityczny; ono tylko teoretyzowało.—„W Krakowie zaś, jak się wyraża jeden ze współczesnych historyków literatury—ów bezustanny wielkooki strach przed „liberum conspiro“,... owa trzeźwość, praca organiczna i zgoda z losem, zostały odrazu przetłomaczone na język polityczny... z ust „przodowników“ narodu—galicyjskich stańczyków—młodzież przy każdej sposobności, odpowiedniej czy nieodpowiedniej, słyszała kazanie o niepoprawnych marzycielach; przeciw tym organizowano „dobrowolną straż pożarną“, ustanowiono „rząd moralny“, uzbroiwszy go w dwie największe powagi—w lojalizm rządowy i religję.—A że dzielnice Polski poprzez słupy graniczne wpływały na siebie wzajemnie—więc i pomimoskrajnie odmiennych założeń, harmonizowali ze sobą galicyjscy stańczycy i warszawscy radykali w stosunku do przeszłości, w stosunku do zadań chwili bieżącej.

Pomimo, iż pozytywizm odejmował skrzydła uczu-

ciom, obdzierał je z lotów „górných a chmurných“, pomimo iż pracę organiczną szary tłum pojmował w duchu poziomym, zmaterjalizowanym—jednak wniósł ten kierunek do naszego społeczeństwa tyle, iż mu niepoślednie miejsce w rozwoju naszej kultury umysłowej się należy. Przeszczepił on na glebę rodzimą naukę i wiedzę zachodnio-europejską ze wszystkimi dobroczynnymi jej skutkami, burzył ciemnotę i zacofanie, a niecił światło, w imię tolerancji przekonań wystąpił przeciwko ślepemu dogmatyzmowi, w imię postępu przeciwko zacofanej rutynie i zastojowi.

Uderzać zaczęły o Polskę tymczasem nowe podmychy, napływały nowe pojęcia, nowe prądy humanitarne.

Dorastało nowe pokolenie i rwało się do nowych szerokich widnokręgów, do nowych idei, do lotu...

* * *

W owe lata przełomowe, kiedy życie przeszacowało wszystko na nowo, a ogół stał jeszcze zastygły, bezradny, apatyczny—stanęła do boju z bezwładem społecznym, z anemią ducha, do walki o sprawiedliwość i światło pod hasłem „wierność i wytrwanie“ 20-letnia Eliza Orzeszkowa. Rzuca w świat młoda autorka po roku 66 kilka utworów powieściowych i wysuwa się odrazu na czoło piszących—wywołuje olbrzymie wrażenie, zainteresowanie; w warstwach, dla których utwory były przeznaczone, myśl społeczna drgnęła—entuzjazm u jednych, surowa krytyka u drugich. Starła się tutaj opinja nie na podłożu pojęć o sztuce, o pięknie. Autorka techniki artystycznej jeszcze nie opanowała i sama jakby nie dba o stronę techniczną, o wartość artystyczną—wysuwa natomiast na czoło ideę, myśl, która właśnie to poruszenie opinji wywołuje.

* * *

Wyzwolenie włościan, jak mówiliśmy powyżej, zachwiało podstawami dotychczasowego bytu warstw ziemiańskich. Dawna gospodarka patryarchalna prowadziła do ruiny—do nowej ogół nie był wzwyczaiony. Należało zmienić cały tryb życia, zastosować się do odmiennych warunków, iść z postepem, a w tym celu przedewszyst-

14)

SELMA LAGERLÖF.

SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

III.

Elzalill wyszła z komórki, przeznaczonej dla pomywaczki, i cichutko zamknęła drzwi za sobą. Zatrzymała się w wązkim korytarzu. Oparta o ścianę, stoi długo, długo bez ruchu.

Stoi i myśli: nie, nie mogę go zdradzić. Cokolwiekby uczynił złego, serce moje sprzyja mu przeciw. Nie mogę oddać go katuszom i szubienicy. Nie mogą patrzeć oczy moje na topór, któryby odcinał mu rękę i nogę.

Wichura, szalejąca przez cały dzień, rosła z nastaniem wieczoru. Elzalill, stojąc w ciemności, słyszała jej groźny ryk.

Oto pierwsza zapowiedź wiosny, pomyślała. Przyszedł potężny wichur, by rozpętać morze i skruszyć lody. Kilka dni jeszcze, a drogi wodne staną otworem, sir Ar-

chie odjedzie i nigdy tu nie powróci. Nie popełni tu już nigdy żadnego złego czynu. Nacóż tedy mają go pojąć i karać? Nie uraduje to ani umarłych, ani żywych.

Elzalill otuliła się w płaszcz. Pomyślała, że wróci teraz pocichu do domu, siądzie do roboty i nie zdradzi nikomu swej tajemnicy.

Przecież nim oderwała stopę od ziemi, już zamiar zmieniła.

Stała znów nieruchoma, zasłuchana w ryk wichru. Myśli jej pobiegły ku nadchodzącej wiosnie. Spłyną śniegi... młoda zieloność okryje ziemię...

Boże miłosierdzia, jakąż to będę miała wiosnę teraz, mówi sobie Elzalill. Żadna radość, żadne wesele nie zakwitnie już dla mnie po okrucieństwie tej zimy.

Rok ledwie mija od czasu, gdy tak cieszył mię koniec zimy i nadzieja rychłego powrotu wiosny. Pomnę jeszcze ów wieczór, taki pogodny i jasny, że niepodobna było usiedzieć w domu. Wzięłyśmy się za ręce z siostrzyczką najmilszą i pobiegłyśmy hen, na pola, po młoda zieleni, by mieć ściany.

kiem dać inne wychowanie młodemu pokoleniu, zaszczerpić inne pojęcia, wskazywać nowe obowiązki. Cięższem jeszcze stało się wówczas położenie kobiety. Wychowane w dawnej ciasnocie pojęć z talentami towarzyskimi, kiedy widoki jedynej kariery dla córki ziemiańskiej— wyjście za mąż—wobec wyludnienia całych okolic z młodzieży męskiej oraz trudności zdobycia kawałka chleba stawały się coraz trudniejsze, kobiety znalazły się w warunkach bardzo ciężkich, bo nieprzygotowane były do życia, do samodzielności i pracy.

Porusza więc autorka w utworach wskroś tendencyjnych o charakterze publicystycznym, jak „Pan Graba” i „Pamiętnik Waławy” zagadnienia wychowawcze, porusza po raz pierwszy sprawę kobiecą, której jest od tej chwili w naszym społeczeństwie pionierką i przodowniczką. Wszystkie zagadnienia, związane z kwestją kobiecą, jak wychowanie, praca społeczna, kobieta-obywatelka, kobieta-matka, stosunek obojga płci do siebie—wszystko to znalazło oddźwięk w pracach Orzeszkowej. Stokroć większe wrażenie niż „Pamiętnik Waławy” wywołuje „Marta”—utwór, który nabrał wszechświatowego rozgłosu. „Marty” używano w Niemczech jako środka agitacyjnego w walce o emancypację kobiety. Rzuca autorka w swych utworach powieściowych, oraz w pracach publicystycznych jak np. „Kilka słów o kobiecie” przykazanie „Bądź sobą”, kształć się, pracuj na wszystkich posterunkach, jakie ci natura przeznaczyła. „Nie od urojonej tyranji mężczyzn—mówi ona w tym utworze—nie od świętych i przynoszących szczęście obowiązków rodzinnego życia, nie od przyzwoitości i prostoty—ale od słabości fizycznej, bardziej narzuconej niż od natury wziętej, od braku sił moralnych na samoistne i logiczne życie, od klątwy wiecznego niemowlęctwa i anielstwa, od wypatrywania z cudzej ręki kawałka powszedniego chleba, od wiecznego zamykania przed niemi dróg poważnej i pożytecznej pracy mają i winny emancypować się kobiety”. „Świat tegożczesny jest zły, mówi w innym miejscu (w niedawno ogłoszonym drukiem liście), pełno w nim nienawiści, gniewu, klótni, srogości sądów, pomst i kar, chciwości

używania i wynoszenia się wzajemnego, wyklinania się i deptania—nieprawdaż?

Otóż jeżeli kobieta, jako siła nowa, wstąpi na arenę prac publicznych, upodobniona do tych, którzy dotąd byli jej jedynymi szermierzami i władcami, to pocóż na nią wstąpi?

Jeżeli po to, aby powiększyć na świecie sumę złości, srogości, przekleństw i ciosów, to niech raczej nie wstępuje. Czyżby do tego tylko była zdolną, aby powtarzać pacierz za... panem swoim, chociażby z bluźnierstw przeciw dobru i szczęściu ludzkiemu złożony?..... Nie, woła autorka.....

„Siła specyficznie kobieca, ta, która przez kobietę do pracy powszechnej wniesiona, byłaby naprawdę siłą nową, określoną być może w najogólniejszym swem znaczeniu słowami: „Homo homini res sacra”.

Tego jeszcze na świecie niema, i to kobiety na świat przywołać powinny, kiedykolwiek i gdy tylko moc po temu daną im zostanie.“

Strawą zwykłą ludzkości, twierdzi dalej autorka, to wojny, podboje, poddaństwo klas, prześladowanie przekonanych, a w skutkach nienawiść, zemsta, potwarz, zepsucie; te produkty znieprawienia społecznego powstały bez udziału kobiety, nie nabrały też one do nich smaku. „Owszem, woła, nabrałyśmy do nich odrazy i tę właśnie odrazę przynosimy do pracy powszechnej. Przynosimy do niej usiłowanie oczyszczania dusz ludzkich ze wszystkiego, co jest mętem i gangreną i uwalniania losów ludzkich od wszystkiego, co jest krzywdą i z krzywdy wyciekającą złością“. Zadaniem kobiety nie goić rany tylko, lecz przede wszystkim i nade wszystko zapobiegać ich zadawaniu—a wówczas—„zdołamy przynieść na arenę działań publicznych siłę nową i oddać przez nią ludzkości, a w pierwszym rządzie narodowi swojemu usługi ważne“....

W rozwoju kwestji kobiecej, w sprawie wychowania młodzieży doniosłość pracy Orzeszkowej olbrzymia, znaczenie epokowe. Lecz kwestje powyższe to tylko ogniwa tego potężnego łańcucha, jaki niezamordowana pracownica wykuła w przeciągu swej 40-letniej działalności pisarskiej.

(d. c. n.)

W pamięci Elzalill stanęła wyraźnie tachwila, gdy dłoń w dłoń kroczyły obie z siostrą po zielonym smugu. Tam, przy drodze, zrąbano właśnie młodzieńską brzoźkę. Kilka dni już leżała na ziemi. Ale teraz ujrzały dziewczęta, że biedne drzewko zazieleniło się, delikatne listki wyrosły z pąków.

Siostrzyczka mleczna przystanęła i pochyliła się nad drzewkiem. „Biedna, biedna brzoźko!“ mówiła. „Czemże zawiniłaś, że umrzeć nie możesz, choć siekiera powaliła cię na ziemię? Czemu rozwijają się listki twoje, jakobyś żyła jeszcze?“

Elzalill roześmiała się na to. „Zieleni się brzoźka“, odparła, „by ten, co ją zrąbał, zobaczył, jak źle uczynił, i pożałował tego“.

Ale siostrzyczka mleczna nie śmiała się. Łzy stanęły jej w oczach.

— „Zaprawdę, wielki to grzech ścinać drzewo czasu puszczania pąków i krążenia soków, gdy tyle w niem mocy, że umrzeć nie może. Okropnem jest, gdy umarły nie ma spokoju w grobie. Bowiem ci, którzy umarli, nie

mogą już żadnej spodziewać się pomyślności, nie czeka ich ani miłość, ani szczęście. Tego jeno pragną, by w niezamąconej ciszy snem wiekuistym odpoczywać mogli. Jakże nie mam płakać, skoro powiadasz, że brzoźka umrzeć nie może, bo myśli o tym, który ją życia pozbawił. Niemasz chyba okrutniejszej doli nad los tego, któremu życie wzięto, a on w mogile swej spokoju zaznać nie może, jeno ścigać musi mordercę. Boć jednego tylko pragną umarli: cichego spoczynku w mogile“.

Elzalill przypomniawszy sobie słowa te i wybuchnęła płaczem, łamiąc ręce.

— „Nie zazna siostrzyczka mleczna spokoju w mogile“—zawodziła—„jeśli nie wydam tego, którego miłuję. Jeśli jej nie dopomogę, błędzić wciąż będzie po świecie, jako liść, wiatrem gnany. Biedna miła siostrzyczka moja spokoju mogilnego pragnie, a zdobyć go dla niej nie mogę inaczej, jak wydając w ręce katów tego, któremu ślubowało serce moje.“

(c. d. n.)

POGRZEB ORZESZKOWEJ.

Dnia 23 b. m. oddaliśmy ciało Elizy Orzeszkowej ziemi naszej. Ta, która przez długie lata wytrwale i dziwnie systematycznie pracowała dla ukochanej przez siebie ziemi, przestała istnieć... Wielka pisarka, szlachetny charakter, silna wola, połączona z subtelnym poczuciem obowiązku pracy dla uciśnionych, pozbawionych praw, chleba i światła, wielkie, żywo drgające na niedolę ludzką serce, głęboka miłość matczyna—przestała odczuwać, tworzyć. Opuściła nas strażniczka polskość za Niemnem. Obcy i swoi dotkliwie odczuli śmierć tej westalki świętego ognia miłości, która zapalała nowe serca, wskrzeszała nowe życie, wzbudzała nową myśl. W krynicy jej utworów przeglądały się całe pokolenia, myły swe dusze, sposobiąc się do czynu. Miłością swą łączyła nietylko własne społeczeństwo, lecz narody. To też tłumy osób różnego pochodzenia, różnej mowy i wiary podążyły, by uczcić pamięć zmarłej.

Grodno przybrało w dniu żałoby odmienną postać. Ulice, po których miał kroczyć kondukt pogrzebowy, wysypano jedliną lasów nadniemeńskich, sklepy zamknięto, ruch ustał. Na tle czystego dziennego lazuru paliły się latarnie, zasłonięte kirem. Około 10 rano uderzyły dzwony wszystkich kościołów; wolno i ciężko popłynęły żałobne tony, obwieszczając, że ciało wielkiej wieszczki opuszcza swoje ognisko domowe—zaczisny dworek wiejski. Długą wstęgą rozwinął się korowód żałobny. Na przedzie kroczył krzyż, przodownik Orzeszkowej, symbol miłości i poświęcenia. Za nim długi, długi szereg posłaników narodu i obcych społeczeństw. Wolno płynie trumna, spowita w laury i wieńce z polnych kwiatów i ziół. Dalej, przedzielone zwartemi ławami głów ludzkich, toczą się trzy wieńcami naładowane wozy. A dalej morze głów... 15000-go tłumu. Zwolna posuwa się orszak, okolony łańcuchem młodzieży, różnego stroju, języka, różnej wiary, połączonej jednym uczuciem: oddania hołdu wielkiej Polce. Wszędzie ład, porządek, uroczysta cisza... A dzwony grodzieńskiej fary jęczą i jęczą—tak samo jak przed stu laty.

Rozpoczyna się msza żałobna, podczas której Lutnia wileńska wykonała pieśni żałobne. Rzewne smutne tony skrzypiec i pieśni „Pod krucyfiksem“ skupiły wszystkie serca. Nad mogiłą wygłosili mowy: prof. Król od Nauczycielstwa polskiego, Z. Kramsztyk—od T-wa Kultury Polskiej, Kotarbiński—od literatów. Od ziemian grodzieńskich—hr. Krasicki, Baranowski—od Wilna, od m. Kijowa—Paszkowski, Kijeński—od T-wa opieki nad dziećmi, Nusbaum—od gminy wyzn. mojż. m. Warszawy, od T-wa Równouprawnienia Kobiet—Koszutska, z najgłębszym wruszeniem adw. Miłkowski, Szapiro—od ludności żydowskiej m. Grodna. Nad świeżą mogiłą zawisły wieńce, z różnych stron kraju przysłane—wśród 150 zwracały uwagę od towarzystw żydowskich Królestwa i Cesarstwa, Rosjan, Białorusinów i profesora finlandzkiego. Patrząc na te wieńce, „zbiorowa dusza polska lka z żalu, bo utraciła tę, co budziła do czynu, krzepiła w cierpieniu, co głosiła miłość ziemi i ludzi, co krzewiła hasła sprawiedliwości i prawdy, jedności narodowej i pojednania klasowego, co uczyła trzymać straż na zagonie ojczystym i pilnować tego zagonu do

ostatniego tchu, co odczuwała niedolę ludu i warstw robotniczych, co zawsze służyła narodowi mądrą myślą, rozumną radą, blaskiem swych pięknych uczuć,

* * *

Ziemia Suwalska wysłała na pogrzeb Elizy Orzeszkowej 4 wieńce: od ogółu polskiego ziemi Suwalskiej, od nauczycielstwa i uczniów szkół polskich w Suwałkach, „Autorce Marty“ od Suw. oddziału T-wa Równouprawnienia kobiet i od Żydówek-Polek.

Na pogrzeb pojechali przedstawiciele następujących instytucji kulturalnych: T-wa Rolniczego, Szkoły Handlowej, Czytelnicy Naukowej, Tygodnika Suwalskiego, T-wa Analfabetów, T-wa Krajoznawczego, T-wa Równouprawnienia kobiet, Oddziału Związku Nauczycielskiego, T-wa Rzemieślniczego, wreszcie od miejscowej adwokatury, mieszczaństwa i rzemieślników.

Na śmierć E. Orzeszkowej.

Cmentarne dzwony dzwonią... zwykłe śmierci godła;
Żałobne kiry przywdział na się naród cały
Po Tej, co śmiało naprzód nas do walki wiodła
Za duszy polskiej święte, wielkie ideały.

Cmentarne dzwony dzwonią... zgasła świetna gwiazda,
Co nam wśród życia ścieży rozpraszala mroki,
Co nas uczyła kochać własne swoje gniazda,
Ku prawdzie, światłu nasze skierowując kroki.

Cmentarne dzwony dzwonią... smutek wkoło sieją...
Z łąką w oku nad mogiłą świeżą Polska stoi
Tej, co nam serca krzepiąc wiarą i nadzieją,
Ożywcym źródłem była wśród codziennych znoj.

Więc choć odeszła od nas, oblewana łzami,
Za gwiazdne jasne szlaki, co się lśnią w błękicie,
Lecz duch Jej wiecznie tutaj pozostanie z nami,
Jako przewodnik na te smutne szare życie.

Marjan Krippendorf.

Z RÓŻNYCH STRON.

Odpuście święteczny dla pracowników handlowych. W Dumie państwowej uchwalono dla pracowników handlowych zupełny odpoczynek we wszystkie dni świąteczne i niedzielne, pierwsze dwa dni Bożego Narodzenia i Wielkanocy, w Nowy Rok i w dniu uwolnienia włościan. Uchwalono także obchodzenie świąt miejscowych, z zastrzeżeniem, że dotyczy to wyłącznie świąt chrześcijańskich. Odrzucono święto pracy 1 maja, jak również wniosek kadetów, by Żydom i Mahometanom udzielono prawa święcenia piątku lub soboty, zamiast niedzieli.

Tajemnicza zbrodnia. Śledztwo, prowadzone w sprawie ohydnej zbrodni, dokonanej na osobie ucznia Stanisława Chrzanowskiego w pokojach umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, przyjęło zwrot bardzo niezwykły. 19 b. m. w południe aresztowano z polecenia władzy prokuratorskiej szwagra ś. p. Chrzanowskiego, Bohdana hr. Ronikiera, po uprzednim przesłuchaniu go i skonfrontowaniu z właścicielem pokojów umeblowanych Zawadzkiem. Ten ostatni twierdzi, że w hr. Ronikierze poznaje tego, który pokoje wynajął.

Aresztowany Bohdan Ronikier znany jest w szerokich kołach ziemiańskich i literackich. Przed kilku laty był redaktorem „Kurjera Świątecznego“, a na arenie pisarskiej występował też jako autodramatyczny i powieściopisarz. Aresztowanie hrabiego Ronikiera wywołało w Warszawie ogromną sensację.

Wyrok w procesie Tarnowskiej ogłoszono d. 21 b. m. Skazani na więzienie: Naumow na 3 lata 1 mies., Tarnowska na 8 lat 4 m., Pryłukow na 10 lat z zaliczeniem czasu aresztu przed wyrokiem.

KORESPONDENCJE.

Osada Kibarty, pow. wyłkowyszkowskiego.

Z zapadłych kątów kresów polskich, położonych już w etnograficznej Litwie, miescina nasza, przed kilkudziesięciu laty jeszcze osada wiejska, zawdzięczając połączeniu kolejowemu z jednej strony z Kownem, z drugiej —przez sąsiednie pruskie Ejdkuny—z Królewcem i Berlinem, a od półtora roku—linją samochodową przez Wyłkowyszki z Suwałkami, urosła ostatnimi czasy do wyglądu pokaznego powiatowego miasta, przewyższając ruchem i ożywieniem nie tylko Wyłkowyszki, ale i niektóre inne powiatowe miasta ziemi Suwalskiej.

Nigdzie chyba niema tak stosunkowo dużej odsetki inteligencji, jak u nas. Na ten zastęp inteligencji składają się liczne rzesze pracowników dużej komory celnej, ekspedycyjno-komisowych kantorów, jako też i służby kolejowej, pracującej przy st. d. ż. Wierzbołów.

To też nigdzie chyba ludność pod względem narodowościowym nie jest tak różnolita, jak u nas.

Wśród inteligencji ogromną przewagę posiada element rosyjski, jakkolwiek dosyć jest i Żydów; wśród wiejskiego ludu i mieszczaństwa przeważają Litwini i Żydzi, lecz bardzo znaczną odsetkę stanowią i Niemcy-koloniści, posuwający się tędy, jak wiadomo, jedną z trzech linii w swym pokojowym pochodzie „Drang nach Osten“. Polacy stanowią zaledwie może szóstą część przeszło sześciotysięcznej osady i składają się przeważnie z niższych funkcjonariuszów kolei, komory celnej i kupieckich kantorów. Inteligencji polskiej miejscowej zaledwie da się naliczyć 25—30 rodzin, natomiast sporo jest okolicznego polskiego obywatelstwa, jakkolwiek i w tej sferze na dobre już się odczuwa wpływ sąsiednich Prus. Na dodatni nasz rachunek należy zapisać nabycie przez 2 braci P.P. Młynarskich w wyłkowyszkowskim powiecie 2 majątków od Niemca i Żyda.

Pod względem wyznaniowym katolicy, bądź co bądź, mają przewagę i, co najdziwniejsze, że gdy mniejszość Żydów ma swą synagogę, jeszcze mniej liczni prawosławni, przybysze z Rosji (funkcjonariusze kolejowi i komorowi oraz t. z. artielszczycy komorowi) posiadają oddawna cerkiew, katolicy muszą pieszo chodzić lub jeździć końmi o 4½ wiorsty do najbliższego kościoła w miasteczku Wierzbołowie.

Jeśli dodam do tego, że w owym kościele nigdy żadna nauka, ani też żadne dodatkowe nabożeństwo nie odbywają się po polsku, to nie dziw, że wielu Polaków, mieszkańców Kibart, wcale nie uczęszcza do wierzbołowskiego kościoła. Jest nas Polaków, parafjan wierzbołowskiego kościoła, koło tysiąca, z których połowa wcale nie rozumie po litewsku. Otóż może Jego Ekscelencja biskup sejneński usłyszy ten nasz głos i udzieli nam choć takiej sprawiedliwości, jaką otrzymało z rąk księdza administratora wileńskiego 49 Litwinów, zamieszkałych obok 3 przeszło tysięcy Polaków w parafji janiskiej w gub. wileńskiej.

Projekt budowy kościoła w Kibartach egzystuje od szeregu lat, lecz dawniej, gdy było trochę pieniędzy, nie było pozwolenia ze strony władz, obecnie jest i pozwolenie, jest i komitet budowy, jest nawet ofiarowany przez P. Propolanisa plac, gdzie ma stanąć świątynia Boża,

lecz niema pieniędzy, a nawet i zatwierdzonego planu budowy, gdyż prowizoryczny plan, sporządzony w zeszłym roku przez pomocnika suwalskiego gubernjalnego architekta, został odrzucony przez miejscowy komitet, nowego zaś projektu komitet dotychczas nie posiada.

W 1906 roku, gdy, zdawało się, zabłysła już era wolności i pozwolono nam pracować na wszystkich polach kulturalnego życia, powstało w Kibartach Koło Polskiej Macierzy Szkolnej; najbliższym zadaniem jego było założenie początkowej polskiej szkoły, której dotąd tutaj wcale nie było,—działwa polska uboższa albo wcale nie uczyła się albo uczęszczała do niemieckiej prywatnej szkoły lub jeszcze częściej do rosyjskiej cerkiewnej.

W czasie krótkiej swej egzystencji miejscowe „Koło P. M. S.“ uzbierało drogą składek i amatorskich teatralnych przedstawień niewielki fundusz, który stał się podwaliną przyszłej szkoły.

Już po zamknięciu P. M. S., ofiarowała swoje usługi, jako nauczycielka, wychowanica suwalskiego gimnazjum panna Zatoryb,; otrzymała pozwolenie i, skorzystawszy z zapomogi, otworzyła prywatną polską szkołę, w której na równi z polskim wyklada się i rosyjski język.

Po roku, a więc w 1909 r., szkoła przeszła w ręce wdowy po wyłkowyszkowskim burmistrzu, pani Granackiej, również wychowanicy szkół suwalskich, i oto teraz dobiega drugiego roku swojej egzystencji, wyczerpawszy, niestety, już przed 3 miesiącami cały zapomogowy fundusz.

Wpisowe w szkole jest stosunkowo wysokie, nie wszyscy rodzice są w stanie opłacać takowe i bez ofiarności publicznej szkoła nie mogłaby egzystować, a przynajmniej znaczna część biedniejszej dziatwy nie mogłaby do niej uczęszczać.

W celu zdobycia funduszu na opłacenie wpisowego za niezamożnych uczniów tej szkoły, miejscowe siły amatorskie urządziły w dniu 7 maja r. b. dramatyczne przedstawienie, które, dzięki ofiarności ludzi dobrej woli, szczególnie zaś właściciela sąsiedniego Szykszniewa, pana L. Gramadzkiego, przysporzyło trochę grosza na ten cel. Powodzenie materjalne byłoby zapewne większe, gdyby niektóre osoby zbyt obojętnie nie traktowały sprawy.

Pod względem artystycznym wieczór też należy zaliczyć do wcale udatnych, gdyż, nie zważając na trudności wykonania nastrojowych rzeczy, „Krucze Gniazdo“ Dagny Przybyszewskiej odegrane było, jak na amatorów, zupełnie poprawnie, w drugim zaś akcie w scenach ciotki Ose z Zygyrdą osiągnęło nawet pożądaną nastrój. Wykonawczynie tych ról, panna Kamińska i panna Delinikajtisówna wywiązały się ze swego zadania jak zawodowe artystki.

Trzecią największą, najtrudniejszą i psychologicznie najbardziej skomplikowaną rolę Gunhildy odegrała z temperamentem pani Kolitowska. Również dobrze wywiązała się ze swej roli wierzbołowski sędzia gminny p. Stankunas.

Temu ostatniemu, jako Litwinowi, serdecznie dziękujemy za przyjęcie udziału w polskim przedstawieniu.

„Kusicielka“ Mozera, jako dodatek do „Kruczego Gniazda“, jakkolwiek miała wiele usterek, ubawiła nieco dosyć licznie zebraną publiczność.

Na zakończenie muszę pochwalić się, żeśmy niedawno przyjmowali u siebie narówni z Mińskiem i Kownem artystów polskiej wileńskiej drużyny, która sprawiła

nam prawdziwą artystyczną ucztę wystawą nowości sezonu— „Skiza“ G. Zapolskiej, „Sąsiadki“ T. Jaroszyńskiego i „Szczęścia Frani“ W. Perzyńskiego. *B. P.*

Z Libawy do Ameryki.

Bawiąc czas jakiś w z. r. w kraju, przypadkowo dowiedziałem się, że pomiędzy Libawą, rosyjskim portem, a Nowym-Jorkiem kursują parowce, przewożące emigrantów do Ameryki; należą one do Rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej wschodnioazjatyckiej. Wiadomość ta była dla mnie wielką niespodzianką, gdyż przed rokiem w jednym z polskich pism w Ameryce przeczytałem o bankructwie powyższego Towarzystwa. Ażeby zacerpnąć bliższych informacji o tej linii, podczas bytności w Warszawie udałem się do filii wspomnianego Towarzystwa, mieszczącej się przy ulicy Zielnej pod nr. 4., której głównym przedstawicielem na Królestwo Polskie jest pan Mieczysław Muszyński. Udzielił on mi chętnie następujących informacji: emigrant, życzący jechać linią rosyjską, przede wszystkim musi zaopatrzyć się w pasport zagraniczny, wydany przez gubernatora, kosztujący 20 rubli; ponieważ otrzymanie takiego pasportu w miejscu zamieszkania emigranta zabiera wiele czasu i spotyka się z wieloma trudnościami ze strony władz policyjnych, dla uniknięcia tego należy wybrać od wójta gminy lub z magistratu świadectwo kwalifikacyjne na prawo otrzymania zagranicznego pasportu; świadectwo takie trzeba zaświadczyć u naczelnika powiatu potem u gubernatora i udać się do Libawy, gdzie urzędnik kompanji okrętowej na mocy tego świadectwa otrzymuje bez żadnych trudności od kurlandzkiego gubernatora zagraniczny pasport dla emigranta.

Ponadto emigrant z Królestwa lub Rosji powinien przyjechać do Libawy na 5 dni przed odejściem okrętu: przez ten czas pozostaje pod nadzorem doktora amerykańskiego, czyli odbywa tak zwaną 5-ciodniową kwarantannę z powodu grasującej cholery w granicach Rosji.

Otrzymałszy powyższe dane, postanowiłem powracać do Ameryki rosyjską linią; skłoniły mnie głównie do tego narzekania emigrantów, jadących do Ameryki pruskimi linjami, na złe traktowanie ich przez urzędników okrętowych i złe odżywianie.

W końcu lutego wyjechałem do Libawy, zaopatrzone w świadectwo, o którym wyżej mówiłem. W Libawie rzeczywiście pasport otrzymałem od kurlandzkiego gubernatora bez żadnych trudności, naturalnie za pośrednictwem biura kompanji okrętowej; co zaś do obejścia się urzędników kompanji z emigrantami, to muszę przyznać, że jest grzeczne, delikatne i wogóle emigranci traktowani są jak ludzie, a nie jak bydło, jak to bywa na liniach pruskich.—Kwarantanna polega na tem, że emigranci do odejścia okrętu zostają umieszczeni w czystych barakach i codziennie przed południem ogląda ich amerykański doktor, gdy tymczasem na liniach pruskich, zanim dojedzie się do przystani, trzeba przechodzić różne dezynfekcje np.: płókanie w karbolowym roztworze ubrania, jakie się wiezie ze sobą, no i musowa kąpiel w tym roztworze.

Mając kilka dni czasu do odejścia parowca, zwiedzałem Libawę, która wywarła na mnie bardzo sympatyczne wrażenie. Ulice utrzymane dość czysto, domy przeważnie dwupiętrowe, najwyższe trzypiętrowe, wyższych nie wolno budować ze względu na fortecę, jaka się tam znajduje.—Na ulicach miasta spotyka się dużo marynarzy z okrętów prywatnych i wojskowych, pozatem typy mieszkańców po większej części wskazują, że utrzymują się z morza—morze to ich chleb, to ich życie.—Miasto to liczy 100 tysięcy mieszkańców, w tej liczbie około trzech tysięcy Polaków, którzy wspólnie z Łotyszami mają piękny i duży kościół w stylu gotyckim. Wieczorami publiczność zgromadza się całymi tłumami na wybrzeżu Bałtyku, przysłuchując się szumowi fal morskich.

We wtorek 1 marca o godzinie 4 popołudniu miał odejść parowiec „Birna“ z przystani libawskiej do Ameryki. Przed czwartą już byłem na przystani; zastałem tam dość licznie zgromadzoną publiczność, która przybyła w zamiarze pożegnania parowca i współziomków, udających się za morze dla chleba. Wszedłem do sali, gdzie zgromadziło się około tysiąca emigrantów; na sali w wielu miejscach porozstawiano stragany z różnymi smakołykami, wokoło nich ścisk nieznośny, gdyż każdy emigrant chce kupić sobie coś na drogę, a obawia się, ażeby parowiec nie zostawił go

na ziemi ojczystej... Jednakże na twarzach nie widać żadnego przygnębienia - przeciwnie, wesołość i dobre usposobienie. Przypisać to należy chyba temu, że ludziska mogą rozmówić się i porozumieć z każdym urzędnikiem. Po pewnym czasie zjawiają się urzędnicy kompanji, którzy, wywołując po imieniu i nazwisku emigrantów, wręczają im bilety na przejazd i zagraniczne pasporty. Po ukończeniu powyższej czynności emigranci po kolei wychodzą z sali ogólnej do korytarzyka, w którym stoją dwaj żandarmi i sprawdzają pasporty; stąd emigrant udaje się na parowiec, gdzie natychmiast zostaje zaprowadzony do swego miejsca, oznaczonego numerem. Gdy wszyscy zostaną umieszczeni, maszynista na znak kapitana daje trzeci sygnał świstawką, po którym parowiec pomału zaczyna odbijać od brzegu... Na pokładzie zebrani prawie wszyscy pasażerowie—dają się słyszeć w kilku miejscach piosnki rosyjskie, jak: „Razłuka“, wtórują im piosnki litewskie—rzewne i smętne, z końca parowca dochodzą dźwięki wesołych melodji, wygrywanych na harmonji. Na brzegu jakiś oficer fotografuje nas i parowiec. Publiczność cicha i poważna, tylko gestami rąk przesyła nam ostatnie lądowe pożegnanie... Po chwili dłuższej osoby, miasto znikają nam z oczu, natomiast dzwonek, wzywający na kolację, spędza wszystkich pasażerów z pokładu do jadalnych sal.

(dok. nast.) *Władysław Jakubowski*
z Filipowa.

K R O N I K A.

W Czytelni Naukowej dziś referat prof. Stanisława Trzcńskiego p. t. „Chłopi“ Reymonta.

Zabawa w ogrodzie. Dnia 5 czerwca, w niedzielę, w ogrodzie miejskim odbędzie się zabawa na korzyść Tow. Dobroczynności. Program urozmaicony. — Prócz pawilonów z kwiatami, confetti, herbata i napojami, będzie pawilon z loterją fantową w celu powiększenia dochodu z zabawy. Ze względu jednak na żądanie władz miejscowych, wejście do tego pawilonu będzie płatne oddzielnie, po rublu od osoby, życzącej spróbować szczęścia.

Pozatem zapowiada się: pochód dzieci ze śpiewami, wyścigi, corso, żywe obrazy i inne niespodzianki.

Osoby, życzące przyjść z pomocą zarządowi i ofiarować fanty na projektowaną loterję, uprasza się o nadsyłanie takowych pod adresem pani Aloizy Zawadzkiej.

Kometa Halleya. W niedzielę, 22 b. m., o godzinie 9 m. 30 wieczorem, po raz pierwszy zobaczono u nas kometa Halleya w północno-zachodniej stronie nieba, nieco na lewo od miejsca, gdzie słońce zachodzi.

Zjawisko całe bardzo niepozorne, zwolennicy przeto niezwykłych widoków doznali rozczarowania. Kometa ma kształt małego obłoczka, otoczonego mglistą powłoką, wydłużonego w kierunku od słońca. Przez lunetę w środku głowy komety widać jądro. Blask komety szybko się zmniejsza i zapewne po paru dniach stracimy ją zupełnie z oczu.

Obserwację utrudnia blask zorzy wieczornej oraz silne światło księżycy, znajdującego się obecnie w pełni.

Nominacja biskupa. Na wakującą katedrę biskupa diecezji sejneńskiej w dniu 20 b. m. mianowano ks. Antoniego Karasia, biskupa-sufragana diecezji łucko-żytomierskiej.

Artyści teatru wileńskiego przybyli do Suwałk na trzy przedstawienia. Dziś „Rozkosze domowego ogniska“ przez Henequin'a, jutro „Koleżeński dowcip“ przez Malin'a, w niedzielę „Skiz“ Zapolskiej.

Zatopione dziecko. Dnia 24 b. m. w Suwałkach w rzece Czarnej-Hańczy, przy końcu ulicy Krzywej, znaleziono nowonarodzone dziecko niewiadomych rodziców, przywalone kamieniami.

Zabójstwo. We wsi Żuwinty, gminy Krasna, powiatu kalwaryjskiego, dnia 17 b. m. zabity został wystrzałem z fuzji miejscowy włościanin Pietkiewicz. Powodem do zbrodni był spór o grunt. Domniemany zabójca, a wnuk zabitego Pietkiewicza, włościanin P. natychmiast po dokonaniu zbrodni skrył się i dotychczas go nie ujęto, pomimo usilnych poszukiwań. Straszna ta zbrodnia poruszyła całą okolicę.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Adw. Walery Roman—75 rb., (na ręce p. S. Stanisz.) p-ni
A. Jakubowska—80 rb., (przez pośrednictwo p. Gąssowskiego).

Urzednicy i oficjaliści Dyrekcji Szczegółowej Towarz. Kredyt. Ziemska. za miesiąc maj r. b.—pp. Czesław Awejde—2 r., Gustaw Jastrzębski—1 r., Ryszard Nowacki—1 r., Jan Schmidt—1 r., Władysław Staniszewski—1 r., Stanisław Kujawski—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 r., Kazimierz Knarski—25 k., Antoni Chańko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

P. Zenobja Staniszevska—50 k.

Ogłoszenia.

Warszawska Miejska

SZKOŁA POŁOŻNICZA

Kurs roczny, opłata 100 rb. w 2 częściach, zapis nowych uczennic trwa cały rok.

LICZBA UCZENIC OGRANICZONA.

Rok szkolny zaczyna się 1 stycznia i 1 lipca. Podania i dowody składać w Wydziale Szpitalnym Magistratu m. Warszawy, Krakowskie Przedmieście № 60; tamże należy się zwracać po wszelkie wiadomości i po ustawę.

Świadectwo Szkoły daje prawo praktyki w całym państwie. № 24304—3—3

Podania o przyjęcie do

Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie

należy wraz z dokumentami nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377. Kandydaci winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 25 sierpnia o godzinie 10 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

W 7-klasowym
ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM
Z KLASĄ WSTĘPNĄ i PENSJONATEM
Kazimierzy Żulińskiej
w Suwałkach

egzaminy dla nowowstępujących uczennic przed wakacjami odbywać się będą od 1-go do 10 czerwca, po wakacjach—29, 30 i 31 sierpnia.

Lekcje rozpoczną się 3 września.

Popierajmy T-wo Pomocy dla b. wychowanców Szkoły Handlowej.

Składka roczna: 1 rb., 3 lub 6; wpisowe 50 kop.

Zapisy na członków przyjmuje Redakcja oraz skarbnik T-wa p. Zygmunt Gąsiorowski.

A J E N T U R A

St. K. LINEBURGA

w Suwałkach, ul. Główna № 57.

Przyjmuje asekuracje od ognia w Warszawskim Towarzystwie, nadto ubezpieczenia na życie z ulgami na wypadek choroby, niezdolności do pracy, oraz posagowe i inne.

Sprzedano przeszło DWA miliony szalków.



Sprzedano przeszło DWA miliony szalków.

!! ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE !!

ostatni wynalazek perfumerji

T^{-wa} S. I. CZEPELEWIECKI i S^{-wie}
NOWEJ WODY KWIATOWEJ

w ozdobnych kryształowych flakonach po rs. 1.

„Rose la France“

„Wonny Groszek“

„Sada Jacco“

„Świeże siano“

„Kwitnący wrzos“

„Kwitnący hiacynt“.



№ 16795—3—7.

FOSFATYNA FALIERA,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żąbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. — Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

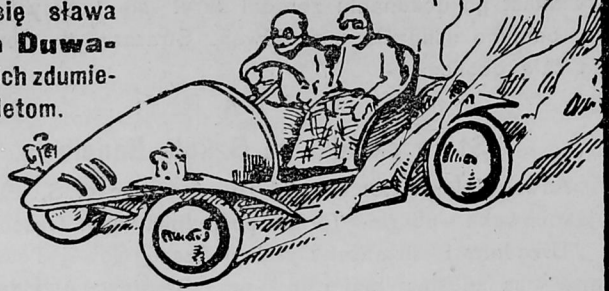
Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

10

Realista—katolik poszukuje kondycji na lato lub cały rok od wakacji. Wiadomość: Maćków, p. Kalwarja, Zarebskiemu.

Z SZYBKościĄ NIE DO UWIERZENIA

rozchodzi się sława o gilzach Duwana—dzięki ich zdumiewającym zaletom.



Paryska fabryka gilz A. I. DUWANA w Kijowie.

BIELIDŁO TLENOWE

„ALBOFOR“

FABRYKI CHEMICZNEJ „VALETUDO“.

Idealny dodatek do mydła.

Wydziela czynny tlen!!!

Bieli szybko i pewnie!!!

Absolutnie wolny od chlorku!!!

Dezynfekuje i konserwuje bieliznę!!!

Usuwa szybko i łatwo plamy owocowe, winne, krwawe itp.

Wyłączna sprzedaż na gubernję w składzie aptecznym

Zawadzkiego i Bienkowskiego w Suwałkach.

Tytułem **REKLAMY** postanowiliśmy oddać na nadzwyczajnie dogodnych warunkach

500 PATHÉFONÓW



Do Restauracji, Cukierni, Kawiarni, Piwiarni, Ochronek, Klubów i tym wszystkim, u których zbiera się więcej osób celem rozrywki lub zabawy, mianowicie za 50 rb. oddajemy:

1 Pathéfon, grający wieczną kulka, Model Rcord (№ 2)

10 płyt jednostronnych 28 c/m (Gigant)

5 „ dwustronnych 24 c/m (Gigant)

1 szczoteczka do odkurzania płyt

2 libretta ze słowami pieśni

1 cennik i 2 repertuary ilustrowane

Wszystko wraz z opakowaniem kolejowem.

(Wysyłka pocztą niemożl.).

na warunkach następujących:

Wraz z obstalunkiem prosimy nadesłać rubli 15, podać możliwie dokładne dane o sobie, więc: imię, nazwisko, stan, wiek, zajęcie, miejscowość, stację pocztową, stację kolejową, gubernję—reszta 35 rb. płatne po 5 rb. miesięcznie.

Prosimy z łask. obstalunkami zwracać się do nas tylko tych, którzy chcą i mogą raty ściśle w terminach płacić.

Płyty dajemy we własnym interesie tylko wyborowe: 2 walce, 2 polki, 2 mazury, 2 śpiewy kościelne, 3 śpiewy salonowe, 3 śpiewy oper., 2 deklamacje humor., 2 marsze, 2 śpiewy kabaret.

Przedstawiciel i Główny Skład Pathéfonów

Tow. Pathé-frères, w Paryżu Tow. Akc. z kap. 5000000 fr.

Adam Klimkiewicz, Warszawa, Wierzbowa 8. (Wejście wprost Niecałej)

№ 8833—11—1—12